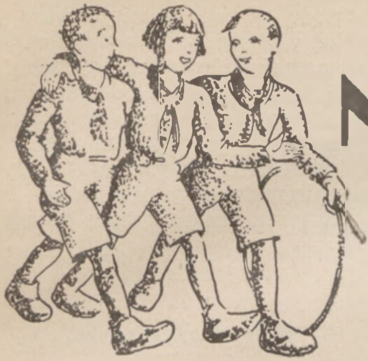


NA TROPIE ZUCHÓW

Dodatek do nr. 7 „Na Tropie“ Rok VII.

Plama na mundurze.

Jędrek miał nowy piękny mundurek zuchowy.

Mamusia mu go kupiła, skoro tylko zrobiło się ciepło i można już było chodzić bez palta. Jędrek pomagał mamusi przy wybieraniu w sklepie i włożył go zaraz po powrocie do domu. Bardzo mu się mundurek podobał: zielona koszulka, bez naramienników coprawda, ale zato z kieszonkami. Spodeńki ledwie do kolan sięgały, a pasek taki piękny zamszowy. Najwięcej kłopotu miał Jędrek z chustą, której nie umiał spocządku zawiązać pod kołnierzem i dopiero mamusia musiała mu pomagać. Na berecie zaraz przyszył sobie sam oznakę gromady, którą mamusia już dawniej wyhaftowała.

Na zbiórce gromady Jędrek był bardzo dumny ze swego mundurka, wszyscy chwalili i podziwiali go, a nawet trochę zazdrościli. Bo mundurek zuchowy naprawdę jest piękny, a zwłaszcza wtedy, kiedy jest czysty i niepognieciony.

Wielu chłopców uprosiło swoje mamusie, aby kupiły im takie same mundunrki, i już na następną zbiórkę przyszli tacy wystrojeni, że aż przyjemnie było patrzeć. Po kilku tygodniach już wszystkie zuchy chodziły na zbiórki w mundurach.

Wódz pewnego razu powiedział zuchom, że mundurki trzeba bardzo szanować, żeby nigdy nie były brudne albo podarte, bo po mundurze poznaje się zucha, a źleby było, gdyby kto powiedział, że zuchy są brudne i obdarte.

Wszyscy chłopcy przyznali, że wódz ma rację, a Stefek Warwas, co zawsze wszędzie swoje trzy grosze wtrąci, powiedział głośno:

— Jak cię widzą, tak cię piszą!

Jędrek tak samo, jak i inne zuchy przyrzekł sobie, że jego mundurek zawsze będzie taki jak nowy i nigdy nie będzie podarty. Ale Jędrek miał jednak jedną wadę brzydką, od której nie mógł się jakoś odzwyczaić. — Jędrek był nieporządny.

Zabawki jego: serso, miecz, piłka, łuk zawsze były porozrzucane tak, że czasem nie mógł ich znaleźć w domu, jak potrzebował kiedy na zbiórkę. Zeszyty też niebardzo porządnie wyglądały, a koledzy mówili, że mają ośle uszy.

A czasem to jego młodsza siostrzyczka mówiła, że Jędrek ma nos, jakby z kurami dziubał.

Miał więc z tego powodu często najrozmaitsze kłopoty, a najwięcej to go martwiło, że jako zuch, zasługiwał na nagany. Ale mimo postanowień, że już będzie bardzo staranny i uważny, zawsze czegoś zapomniał zrobić, lub przez nieuwagę coś zepsuł, albo zgubił. A czasem to się poprostu nie chciało Jędrkowi zrobić czego i to było najbardziej nieprzyjemne.

Tak też było i z nowym mundurkiem Jędrka.

Spocżątku był on bardzo ładny i czysty, ale już po kilku dniach stracił swoją piękność i był pomięty. Ale to byłoby jeszcze nie takie straszne, gdyby nie to, co się raz Jędrkowi zdarzyło.

Pewnego razu wieczorem siadł Jędrek do obrabiania lekcyj. Przepisywał jakieś ćwiczenie, potem odrobił zadanie na dodawanie, trochę poczytał zadanego opowiadania z książki i poszedł spać, nie złożywszy wcale zeszytów, ani książki, ani też nie zatkawszy kałamarza z atramentem. Na to wszystko rzucił ubranie i położył się do łóżka. Czy się w nocy śniło coś Jędrkowi, tego już nie wiem, ale kiedy się rano obudził, spotkała go wielka nieprzyjemność.

Jędrek zerwał się z pościeli, przetarł oczy, potem schwycił za spodenki, leżące na stole przy łóżku i... ojej, krzyknął okropnym głosem. Spodenki zaczepiły o niezatkany kałamarz, który przewrócił się i na koszulkę zucha polał się strugą czarny, lśniący atrament.

Przybiegła mamusia, prędko zebrała z koszulki atrament, ale niestety: na samym przedzie zrobiła się ogromna plama.

Jędrkowi aż łzy w oczach stanęły: Jakże będzie teraz wyglądał jego nowy mundurek? Co powie na to wódz? A co zuchy? Będą się może śmiać z niego, że taki nieporządny i niezdara... A przytem zrobiło się Jędrkowi czegoś wstyd — znów nie dotrzymał danej sobie obietnicy... Jędrek był naprawdę nieszczęśliwy.

Mamusia coprawda wyprała cytryną i wodą plamę na mundurku, ale przecież pozostał w tem miejscu ślad, który pewnie nieprędko zniknie. Zuchy z gromady Jędrka odrazu poznali, że tam była plama i nawet trochę mu dokuczali. Jędrek bardzo się wstydził i przyrzekł wszystkim, że się już nigdy nic podobnego nie stanie. Pewnie już teraz przyrzeczenia dotrzyma.

D - ń.

Mundurek.

Wiosenka powróciła
Zieleni się na łące,
Zakwitały pierwsze kwiaty
I mocno grzeje słońce.

Więc zaraz też w gromadzie
Weselej jest na zbiórkach,
I zuchy na ćwiczenia
Przychodzą w mundurkach.

Kolana są na wierzchu:
Jak lekko zuchom — rety!
Na głowach zaś nie czapki,
Lecz piękne dziś berety.

Koszulki, jak ta trawa,
Spodenki też zielone,
Chusty pod kołnierzyki
Tak równo założone.

Ludzie się przyglądają,
Śmieje się słońce z góry —
Wszystkim się podobają
Zuchowe te mundury.

D. Datoń.



Jaki mundurek noszą zuchy w lecie?

Bardzo ważna wiadomość dla tych, którzy chcą mieć ładny mundurek.

1. Na głowie beret. Cała gromada musi mieć berety jednakowego koloru. Jakie to mają być kolory — wszystko jedno, byle tylko jednakowe dla całej gromady.

2. Koszulka — taka jak u harcerzy, tylko że nie powinna mieć naramienników. Rękawy — zapinane na jeden guzik i kieszenie — bez fałd. Kołnierzyk musi być tak zrobiony, żeby można go nosić zapiętym albo rozpiętym.

3. Spodenki — krótkie, powyżej kolan. Kolor spodenek i koszulki musi być jednakowy dla całej gromady. Musi to być kolor polowy, więc albo szarawy, albo zielonawy, albo khaki.

4. Chusta skautowa nosi się zamiast krawatów. Chusty mogą być dowolnego koloru, byle jednakowe dla całej gromady.

5. Pasek do spodenek noszą zuchy zamszowy, koloru szarego, szerokości 3 cm., zapinany na klamerkę.

6. Buciki czarne, sznurowane. Na kolonji — lekkie pantofle.

7. Pończochy czarne wywijane pod kolanami, albo, gdy jest ciepło — skarpetki.

8. Oznaką zuchów jest głowa Wilczka. Nosi się ją na berecie*). Gwiazdki noszą zuchy na koszulce, powyżej lewej kieszeni. Sprawności — po trzy w rzędzie przyszywa się do prawego rękawa powyżej łokcia. Szóstkowi noszą na lewem ramieniu trójkąty równoboczne koloru beretu, o bokach 3 cm.

Wszystkie zuchy muszą mieć mundurki.

Gromada bez mundurków — to nie jest prawdziwa gromada.

---

*) Można ją wyciąć z sukna, w kolorze innym niż beret.



Mundurki zuchów (przepisowy jest tylko mundurek prawego zucha.)



Złodziej wykryły!

Rozwiązanie konkursu.

Przed miesiącem ogłosiliśmy o wypadku kradzieży cukru na kolonji i prosiliśmy zuchów o pomoc w wykryciu złodzieja.

Dziś możemy podziękować tym, co nam pomagali.

Złodzieja wykryto!

Okazało się, że cukier zabrała *wiewiórka.*

A nóż należał do gajowego, który go przypadkowo zgubił.

REBUS

```
UUUU   U  U
U   U  U  U
U      U  U
U      UUUU
U      U  U
U   U  U  U
UUUU   U  U
```

Nowiny zuchowe.

1. „CHYŻE LATAWCE“ MAJĄ ROWERY. Chyże latawce — to gromada zuchowa w Częstochowie. Podobno wielu chłopców tej gromady ma rowery — prawdziwe rowery — i jak jest ładnie, to zuchy wyjeżdżają sobie na zbiórki rowerami za miasto.

2. SZCZUDLARZE. Gromada zuchów w Bładnicy na Śląsku ma szczudła. Nie to, że kilka zuchów — ale każdy chłopiec. Na wszystkie zbiórki przychodzą zuchy bładnickie ze szczudłami. Doszło do tego, że nawet w piłkę bawią się na szczudłach i na szczudłach urządzają różne wyścigi, zawody i gry. Na ostatniej zbiórce próbowali tańczyć karuzelę na szczudłach. Ciekaw jestem, czy wszystkie zuchy w Polsce umieją chodzić na szczudłach? Bo to jest bardzo ważna umiejętność. A. K.



3. „DZIECI TORUNIA“ — PODRÓŻUJĄ. W mieście Toruniu jest wiele gromad zuchowych. A jedna nazywa się — „Dzieci Torunia“. Gromada ta ma takich rodziców, którzy ciągle chcą swoim dzieciom zrobić jakąś przyjemność. I ponieważ Toruń leży nad rzeką Wisłą, na której zawsze chodzą duże statki, więc rodzice wymyślili raz swoim zuchom cudowną podróż. Wynajęto statek i wszyscy chłopcy ruszyli na wielką wyprawę wodną. Płynęli strasznie długo i fale były na rzece wtedy ogromne. Z komina statku buchnął dym, syrena gwizdała, maszyny huczały. Strasznie było przyjemnie płynąć na statku i patrzeć na brzegi, które uciekają, i na wodę głęboką, i wszystkim zuchom się zdawało, że są marynarzami i płyną po morzu do dalekich krajów.

A kiedyindziej znów ta sama gromada miała inną wyprawę. Rodzice wynajęli wielkie wozy drabiniaste — i wszyscy chłopcy pojechali na wieś. Konie pędziły raźno, furmani pokrzykiwali i wozy tak się trzęsły, że trudno było rozmawiać. Więc też zuchy nie rozmawiały, ale cały czas śpiewały.

4. KSIĄDZ BISKUP U ZUCHÓW. Razu jednego ks. Bisk. Gawlina przyjechał do miasta Inowrocławia. Odrazu ludzie wyszli z procesją na spotkanie Biskupa i w kościołach zaczęły bić dzwony. A ksiądz Biskup poszedł do żołnierzy, do koszar. Ledwo ksiądz Biskup wszedł na dziedziniec koszarowy — patrzy, a tu na jego powitanie stoją mali chłopcy i krzyczą: „Czuj“. Okazało się, że w koszarach jest gromada zuchów, do której należą synowie oficerów i podoficerów. Gromada nazywa się Czerwone Skrzaty i cały czas bawi się w wojsko.

Ledwo ksiądz Biskup przywitał się z zuchami, aż tu chłopcy zaczynają śpiewać:

Zuszek ci ja zuszek
W koszarach siem rodził
Jeszczem roczku nie miał
Na zbiórkim już chodził
Oj dana!

Bardzo się to księdzu Biskupowi podobało, więc zgodził się przyjść wieczorem na obietnicę do zuchów. Chyba jeszcze żadna gromada nie miała takiej ważnej obietnicy. Najpierw do zuchów mówił ksiądz Biskup a jak skończył — zaczął mówić pan Pułkownik. A jak skończyli, to zuchom przypięto gwiazdki i odebrano od nich obietnicę.